

Reportażowe opowieści o historii

Monika Wiszniowska

ORCID: 0000-0002-3018-0466

Historia była, jest i zapewne będzie zawsze obecna na kartach prozy reportażowej. Dziś w zasadzie trudno wskazać reportaż literacki, w którym autorzy nie odwoływaliby się do przeszłości, choć czynią to w różnorodny sposób. Pozycję mistrza reportażu historycznego zajmuje od wielu lat Marian Brandys, który w dwutomowym cyklu *Kozietulski i inni*¹ opublikowanym pod koniec lat 60. XX wieku odtworzył nie tylko psychologię i osobowość bohaterów, ale także cały klimat obyczajowy epoki napoleońskiej. Stworzył swoisty typ „reportażu z przeszłości”, gdyż, jak wspominał po latach: „w pewnym momencie coraz trudniej zrobiło się z pisaniem reportaży krajowych, stałem się wynalazcą reportażu historycznego”².

Inaczej „patrzył wstecz” Ryszard Kapuściński, który wielokrotnie podkreślał, że najbardziej fascynuje go w pracy reportera to, iż może być świadkiem rodzącej się „na jego oczach” historii. Mawiał, że „[k]ażdy dziennikarz jest historykiem. Jego praca to badanie, dociekanie, opisywanie historii w chwili, kiedy ona się tworzy”³. Przez wiele lat w ten sposób patrzył na przemiany w Afryce, Ameryce Południowej czy Rosji. Bez wątpienia przekazał swoim młodszym kolegom po piórze zasadę, że wiedza o przeszłości pomaga zrozumieć teraźniejszość. Powszechną już dziś praktyką reportażystów, którzy lokują swoje zainteresowania poza Polską, takich jak Wojciech Jagielski, Wojciech Górecki czy Jacek Hugo-Bader, stało się przeplatanie współczesnej narracji dygresjami dotyczącymi przeszłości regionu, który pozostaje w polu zainteresowania autora. Ale historia – dodajmy: przede

¹ Marian Brandys, *Kozietulski i inni* (Warszawa: Iskry, 1967).

² „Pan Marian od szwoleżerów. Z Marianem Brandysem rozmawiają Anna Bikont i Joanna Szczęsna”, *Gazeta Wyborcza* 23.12.1994.

³ „Ismaeli continua a navigare. Z Ryszardem Kapuścińskim rozmawia Maria Nadotti”, w: Ryszard Kapuściński, *Il cinico non è adatto a questo mestiere. Conversazioni sul buon giornalismo*, red. Maria Nadotti, Roma: E/O, 2002; fragmenty w tłum. Jarosława Mikołajewskiego podaje za: Ryszard Kapuściński, *Rwący nurt historii. Zapiski o XX i XXI wieku* (Kraków: Znak, 2007).

wszystkim ta najnowsza – interesuje także reporterów, których uwaga skupia się na polskich sprawach. Tych książek powstało w ostatnich latach i nadal powstaje bardzo wiele. Część z nich (np. *My z Jedwabnego* Anny Bikont⁴ czy *Płuczki* Pawła Piotra Reszki⁵) porusza trudne i bardzo bolesne tematy naszej najnowszej historii. Stanowią one bardzo ważny kontrapunkt dla coraz bardziej ujednolicanej polityki historycznej, nie pozwalając, by została ona domknięta. Książki wyżej przywołane, ale także pozycje Hanny Krall, Małgorzaty Szejnert, Cezarego Łazarewicza, Włodzimierz Nowaka czy Pawła Smoleńskiego odkrywają to, co często zepchnięte było w społeczne zapomnienie, stanowiło rodzaj pamięci – jak trafnie określa ją Jacek Żakowski – przemilczanej, czy raczej uciszonej⁶.

W tym miejscu chciałabym jednak przyjrzeć się innej roli, jaką tematyka historyczna odgrywa w opowieściach reportażowych: rolę rewersu rzeczywistości współczesnej. Historia, jak twierdzi Ewa Domańska, jest zawsze historią teraźniejszości w takim sensie, że „historyk z konieczności narzuca na badane przez siebie postaci i zjawiska z przeszłości sposób myślenia właściwy swoim czasom i kulturze⁷. Trudno się z tym stwierdzeniem nie zgodzić. Dotyczy to zarówno historyków, autorów powieści historycznych, jak i – w przypadku interesujących mnie książek – reporterów. Ale ważniejsze wydaje mi się, że dla autorów reportaży, inaczej niż dla historyków, punktem wyjścia, impulsem, by spojrzeć wstecz, nie jest zainteresowanie czasami, które odeszły, tylko teraźniejszość. Mam tu na myśli książki Małgorzaty Szejnert, Anny Bikont, Cezarego Łazarewicza czy Pawła Smoleńskiego, nierzadko nazywane przez recenzentów „reportażami historycznymi”, co sugerowałoby, że reporterzy odkrywają będą jakieś „białe plamy”, nieznane bądź mało znane historie z ubiegłych lat. Tymczasem tak nie jest. Fragmenty naszej historii, o których wspomniani autorzy opowiadają, są już zazwyczaj dość dobrze opisane przez zawodowych historyków. Dlaczego więc reporterzy sięgają po nie? Paradoksalnie dlatego, że interesuje ich przede wszystkim współczesność, zagłębiają się w przeszłość, by spróbować odpowiedzieć na ważne pytania teraźniejszości. To w próbie tłumaczenia wydarzeń czasu teraźniejszego należy szukać przyczyn sięgania reporterów po kontekst historyczny.

Bez wątplenia przełomową rolę w uniwersalizowaniu historii należy przypisać *Cesarzowi* Ryszarda Kapuścińskiego. Beata Nowacka pisała: „Kapuściński starannie zaciera ślady geograficznych i historycznych odwołań, oddala swój obraz od rzeczywistego pierwowzoru – Etiopia lat 70. XX wieku przypomina raczej baśniową krainę niż współcześnie istniejące państwo⁸. Badaczka wskazuje, że z tej przyczyny książka ta funkcjonuje w wielu wykładniach interpretacyjnych (tekst o przemijaniu i postawach wobec końca świata, o absurdalności ludzkiego bytu), w szerokim obiegu zaś przede wszystkim jako parabola władzy⁹.

Na dzieło na miarę *Cesarza* musimy jeszcze trochę poczekać, ale w ostatnich latach, poza przywołanymi już nazwiskami reportażystów, pojawiło się wiele pozycji, których autorzy czerpią z tematyki historycznej, aby opowiedzieć czytelnikowi o współczesnym świecie, a w zasadzie o współczesnej Polsce, w taki sposób, by zwrócić uwagę czytelnika na nieprzemijalność, uniwersalność

⁴ Anna Bikont, *My z Jedwabnego* (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2015).

⁵ Paweł Piotr Reszka, *Płuczki*. Poszukiwacze żydowskiego złota (Warszawa: Agora, 2019).

⁶ Por. Jacek Żakowski, *Rewanż pamięci* (Warszawa: Sic!, 2002), 15–16.

⁷ Ewa Domańska, *Historia egzystencjalna* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012), 19.

⁸ Beata Nowacka, „Wstęp”, w: Ryszard Kapuściński, *Cesarz* (Wrocław: Ossolineum, 2012), CXXII.

⁹ Nowacka.

pewnych zjawisk. Inaczej jednak niż u Kapuścińskiego, który mógł żywić nadzieję, że kwestia władzy autorytarnej będzie czytelna nie tylko dla Polaków, ale też dla większości europejskich społeczeństw, świadomość historyczna współczesnych reporterów nie służy budowaniu ogólnonarodowej tożsamości. Historyk Maciej Serwański konkludował:

Nie ma, jak wiadomo, jednej historii. Dla każdego człowieka przyszłość rysuje się w innym wymiarze. Każde pokolenie ma odmienne spojrzenie na dzieje i pisze historię na nowo. [...] Sposób widzenia wydarzeń i procesów, które działy się dawniej, zależy, rzecz jasna, od przyjętej perspektywy, która wynika z rozmaitego usytuowania społecznego, narodowego, kulturowego osoby patrzącej w przeszłość, jej przekonania politycznych, stanu wiedzy, potrzeb chwili [...] ¹⁰.

Reportaże literackie to pozycje, w których śmiało można wskazać głębsze pokłady narracji, gdzie odsłania się prywatna, autorska wizja świata i człowieka. Reporterzy wartościują przeszłość, choć unikają ferowania ocen; kwalifikacja ujawnia się w samym doborze tematyki, w selekcji faktów, określaniu ich ważności. Autorzy wspomnianych książek mają świadomość mnogości wizji przeszłości i, wybierając taką, a nie inną interpretację przeszłości, kreują pewną koncepcję rzeczywistości, współtworzą historyczny dyskurs ¹¹. Jednocześnie odwołują się nie tyle do czytelniczej świadomości historycznej, ile do świata wartości reprezentowanych przez czytelników. Tym samym reportaże buduje wspólnotę ludzi nieobojętnych i w dodatku podobnie myślących.

Chciałabym teraz wskazać na trzy odmienne sposoby wykorzystania przez reporterów materiału historycznego, których celem jest przede wszystkim diagnoza współczesności. Pierwszy z nich to mitologizacja. Autorom (np. Małgorzata Szejnert, *Czarny ogród* ¹²; Filip Springer, *Miedzianka. Historia znikania* ¹³) nie chodzi jedynie o „tworzenie mitu”, lecz także o wybór i zwrócenie uwagi czytelnika na te wartości, których czujemy niedosyt we współczesnym świecie. To opowieści, które powstały z rozczarowania teraźniejszością. Traktują o świecie, którego już nie ma, ale celem autorów jest nie tyle „balsamowanie czasu” ¹⁴, ile próba ukazania pewnej pustki, dokuczliwego braku. Kolejnym sposobem mówienia o teraźniejszości w historii jest jej demitologizacja (np.: Małgorzata Szejnert, *Wyspa Węży* ¹⁵; Małgorzata Szejnert, *Wyspa kluczy* ¹⁶; Bartłomiej Kuraś, Paweł Smoleński, *Krzyżyk niespodziany. Czas Goralenvolk* ¹⁷; Paweł Smoleński,

¹⁰Maciej Serwański, „Przedmowa”, w: Tomasz Schramm, *Historia powszechna. Wiek XX* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1999), V.

¹¹O dyskursie historycznym pisał Frank Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, tłum. Ewa Domańska (Kraków: Universitas, 2004).

¹²Małgorzata Szejnert, *Czarny ogród* (Kraków: Znak, 2007).

¹³Filip Springer, *Miedzianka. Historia znikania* (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2015). Dalej cytaty z tej książki będę oznaczała skrótem MI ze wskazaniem właściwej strony.

¹⁴Wykorzystałam sformułowanie użyte przez Zofię Rydet, autorkę Zapisu socjologicznego, zbioru fotografii poświęconego polskiej wsi stworzonego pomiędzy rokiem 1978 a 1988. W jednym z nielicznych komentarzy do swojego dzieła napisała: „Mój Zapis miał być takim balsamowaniem czasu, miał czy raczej ma utrwalić to, co się zmienia i co, choć jest jeszcze realną rzeczywistością, przestaje istnieć i może już w niedługim czasie będzie trudne do wyobrażenia”. Cyt. za: *Korespondencje. Sztuka nowoczesna i uniwersalizm*, red. Jarosław Lubiak, Małgorzata Ludwisiak (Łódź: Muzeum Sztuki w Łodzi, 2012), 712–713.

¹⁵Małgorzata Szejnert, *Wyspa Węży* (Kraków: Znak, 2018). Dalej cytaty z tej książki będę oznaczała skrótem WW ze wskazaniem właściwej strony.

¹⁶Szejnert, *Czarny ogród*.

¹⁷Bartłomiej Kuraś, Paweł Smoleński, *Krzyżyk niespodziany. Czas Goralenvolk* (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2017).

*Syrup z piołunu. Wygnani z akcji „Wisła”*¹⁸; Paweł Smoleński, *Pochówek dla rezuna*¹⁹). I znów, nie chodzi o zapełnienie przez reporterów „białych plam” naszej przeszłości. Książki te powstają z intencją zwrócenia uwagi czytelnika na konsekwencje naszych przywar narodowych, co ważniejsze jednak, ich celem jest wskazanie, że pewne zjawiska w Polsce współczesnej mogłyby nie wystąpić, gdybyśmy potrafili skorzystać z lekcji historii. Trzeci sposób wykorzystania wydarzeń z przeszłości nazwałam „historia jako kostium” (np.: Cezary Łazarewicz, *Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyka*²⁰; Cezary Łazarewicz, *Nic osobistego. Sprawa Janusza Walusia*²¹; Wojciech Jagielski, *Wypalanie traw*²²). W tym przypadku opowiedziana historia, jak na przykład zabójstwo Chrisa Haniego przez Janusza Walusia, śmiertelne pobicie Grzegorza Przemyka czy przewrót ustrojowy w RPA, jest rodzajem synekdochy, służy wskazaniu i nakreśleniu „anatomii” uniwersalnych mechanizmów, takich jak dzielenie ludzi i wykorzystywanie ich łatwowierności, jak kłamstwo, propaganda czy nieradzenie sobie z odzyskaną wolnością.

By zilustrować wspomniane sposoby „sięgania do historii”, na potrzebę tego artykułu wybrałam trzy reprezentatywne, moim zdaniem, reportaże. W kolejności będą to: Filipa Springera *Miedzianka. Historia znikania*, Małgorzaty Szejnert *Wyspa Węży* i Cezarego Łazarewicza *Żeby nie było śladów. Historia Grzegorza Przemyka*.

Mitologizacja

Miedzianka. Historia znikania to debiutancka książka reporterska Filipa Springera. Na ponad dwustu stronach autor przedstawia całą historiografię górniczej osady w południowo-zachodniej Polsce od momentu jej powstania w XIV wieku aż do dzisiaj. Kupferberg – Miedzianka to niewielkie miasteczko nieopodal Jeleniej Góry, którego już nie ma. Springer opowiada między innymi o tym, jak kiedyś Kupferberg był miastem górników, przez chwilę perłą turystyczną i wytchnieniem dla kuracjuszy a także o nieistniejącym dzisiaj browarze Franzkiego, w którym warzone było piwo znane w całej okolicy.

Ten reportaż jest swego rodzaju kroniką małego miasteczka, którą autor prowadzi z pieczołowitością, chronologicznie od pierwszych wzmianek w kronikach, od połowy XIV wieku, od kiedy „osada nazywająca się wówczas Cuprifodina zostaje sprzedana przez jednego z potomków Alberta – Heinricha Bavarusa – rycerzowi na dworze książąt świdnicko-jaworskich Cle rusowi Bolczemu” (MI 6). Prowadzi swoją narrację aż do chwili, kiedy „to wszystko zniknęło, zniszczone, zaorane, zapadnięte” (MI 247). Opowieść ta umocowana jest w polsko-niemieckiej historii wzajemnego oddziaływania, na przestrzeni prawie trzystu lat. Autor ukazuje dzieje wspólnoty poddawanej kolejnym historycznym próbom, wspólnoty niejednolitej narodowo, na obszarze przesuwających się granic, na terenie, gdzie różne tradycje narodowościowe, a w szczególności polska i niemiecka, tworzą pasmo splatających się ze sobą ludzkich losów. Sieć

¹⁸Paweł Smoleński, *Syrup z piołunu. Wygnani w akcji „Wisła”* (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2017).

¹⁹Paweł Smoleński, *Pochówek dla rezuna* (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2011).

²⁰Cezary Łazarewicz, *Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyka* (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2017).
Dalej cytaty z tej książki będę oznaczała skrótem SP ze wskazaniem właściwej strony.

²¹Cezary Łazarewicz, *Nic osobistego. Sprawa Janusza Walusia* (Katowice: Post Factum, 2019).

²²Wojciech Jagielski, *Wypalanie traw* (Kraków: Znak, 2012).

zdarzeń rozgrywających się w czasie i przestrzeni, którym towarzyszą drobne epizody, tworzy gęstą tkankę opowieści historycznej.

Opowieść o Miedziance przypomina znakomity *Czarny ogród* Małgorzaty Szejnert²³. Springer, podobnie jak autorka opowieści o Śląsku, zręcznie balansuje między faktograficzną kroniką a mityzującym historię trybem opowiadania. Korzysta z tej samej metodologii, poznał archiwa, dotarł do ludzi, nawet fabułę skonstruował podobnie – oplótł narrację wokół losów kilku osób, rodzin i fotografii. Podobnie także traktuje krajobraz kulturowy jako – by posłużyć się sformułowaniem Roberta Traby – „palimpsest, w którym zapisane są różne, nakładające się warstwy przeszłości”²⁴.

W Miedziance zderzają się trzy rzeczywistości – ta niemiecka, z tych lepszych przedwojennych czasów, którą pamięta jeden z moich bohaterów, Karl Heinz i który wyjeżdża ze swojej małej ojczyzny. Ta powojenna, która splata z sobą historie niemieckie i polskie, jak rodzina Gliszczyńskich, którzy zostają i wierzą, że uda im się z Polakami dogadać ale w końcu jednak wyjeżdżają. Wreszcie rzeczywistość najsmutniejsza, polska, czyli upadek Miedzianki...²⁵

W Miedziance mityzacja polega zarówno na organizacji czasu i przestrzeni, jak i na „syntheticznym i harmonijnym odczuwaniu świata, w którym wszystkie formy życia są sobie pokrewne”²⁶. Dzięki zabiegom mityzacyjnym przestrzeń, o której Springer opowiada, nabiera cech niezwykłości, nie tracąc nic z historycznego i geograficznego konkretności, odsłania swój *genius loci*. Już na samym początku czytelnik zostaje wprowadzony w świat baśni, legendy: „zabobonni mówili, że to wszystko przez to, że w Kupferbergu przed laty brat zabił brata” (MI 5). Nie bez powodu w jednym z wywiadów reportażysta konstatuje: „Pierwotnie miała zostać napisana równoległa bajka o Miedziance – o złej królowej, która skazała miasteczko na zagładę. I żeby ją napisać, czytałem różne bajki”²⁷. Springer odtwarza/kreuje atmosferę świata, którego już nie ma, w taki sposób, by wzbudzić u czytelnika zachwyt, ale też uczucie nostalgii. Służy temu z jednej strony opowiedziana z empatią historia ukazująca spokojne i dostatnie życie jego mieszkańców, z drugiej – sielankowe obrazy:

Widok, który się stąd roztacza, mógłby zachwycić największego nawet malkontenta. Daleko w dole widać bowiem główną drogę do Waltersdorfu, gdy zaś patrzy się w tym kierunku i podniesie nieco wzrok, zobaczy się panoramę Gór Sokolich. Trudno byłoby znaleźć w okolicy bardziej urokliwe miejsce, choć tych przecież tu nie brakuje (MI 59–60).

²³Do analizy przykładu mitologizacji historii nie wybrałam Czarnego ogrodu Małgorzaty Szejnert, ponieważ podejmowałam już ten temat zarówno w artykule: „Między mitem, pamięcią i historią. Literacki obraz Śląska w «Czarnym ogrodzie» Małgorzaty Szejnert”, *Anthropos?* 22 (2014): 25–33, jak i w książce: Aleksandra Dębska-Kossakowska, Beata Gontarz, Monika Wiszniewska, *Literackie reprezentacje historii* (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2013).

²⁴Robert Traba, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2009), 103.

²⁵„Nieodrobiona lekcja historii. Z Filipem Springerem rozmawia Katarzyna Kazimierowska”, *Rzeczpospolita* 10.11.2011.

²⁶Por. Bogumiła Kaniewska, „O sposobach i funkcjach mityzacji: Nowak – Myśliński – Redliński”, *Pamiętnik Literacki* 3 (1990).

²⁷„Przestrzenie trzeba przeżyć. Z Filipem Springerem rozmawia Agnieszka Sowińska”, *Dwutygodnik* 96 (2012), dostęp 10.01.2014.

Przeszłość, o jakiej opowiada autor, to świat przeniknięty wewnętrznym łaodem. Już sama przestrzeń jest zamkniętą enklawą, światem wyłączonym: „[...] Kupferberg jest niemal samowystarczalny. Jego mieszkańcy mają pod ręką hydraulika, elektryka, blacharza i zduna. To czego nie są w stanie dostarczyć kupcy wytwarzane jest na miejscu” (MI 44). I choć „czarne chmury wzbierają...” (MI 49), to autor *Miedzianki* w narracji o latach przedwojennych, nasyconej opisaniami obyczajów i mentalności, ukazuje przeszłość bardzo wyraźnie, pozytywnie nacechowaną aksjologicznie. To dzięki „mitowi”, jak pisał Wojciech J. Burszta – możemy się do przeszłości odwołać jako do „cegiełek świata wartości”²⁸, które ocalały mimo nieodwracalności zdarzeń. Te „cegiełki” to dla Springera trwanie domu jako centrum życia rodzinnego, codzienne życie ciężko pracującej społeczności i hołdowanie tradycji, która jest dla bohaterów nadrzędną wartością. Mityzowanie *Miedzianki* służy więc ukazaniu wartości, które wiązały się z tożsamością, z siłą zakorzenienia, pokoleniową trwałością. Ale czy te „cegiełki”, które były tak ważne, jak sugeruje autor, dla budowania wspólnoty, faktycznie ocalały? Otóż sam tytuł, jak również symbolicznie powtarzane na wielu stronach „memento” (MI 5, 17, 28, 48, 55, 64, 69, 72, 76... itd.) zapowiadające zapadanie ziemi, znikanie zwierząt, ludzi, ich śmierć, sugerowałyby, że niestety nie.

„Chciałem pokazać – deklaruje w jednym z wywiadów autor – jak rok 1945 przerywa ciągłość w historii *Miedzianki*. [...] Po 1945 roku mamy innych mieszkańców, inny obraz i to jest początek końca”²⁹. Mieszkańcy tego skrawka ziemi są świadkami bądź sami doświadczają wojen, wywózek, wysiedleń. Świat w reportażu Springera zmienia skórę. I to jest ważny moment opowieści, w którym reporter dzieli się z czytelnikiem bardzo współczesną obawą. Otóż można zadekretować zmiany, ale zawsze prowadzi to do zniszczenia fundamentów.

Mitologizowanie ma w *Miedziance* jeszcze jeden istotny aspekt. To, co udało się reporterowi, to ukazanie „wspólnoty w nostalgii”. Niemcy tęsknią za utraconą krainą, Polacy tęsknią także i za tą samą. Wyraźnie wskazując, że choć nie z własnej winy, to jednak my jesteśmy na tych ziemiach obcy, Springer nie tylko rewiduje tradycyjne rozumienie historii narodowej, ale też, mitologizując przeszłość, tworzy historię „ponad podziałami”, czym dopisuje ważną kartę do budowania jej wersji transnarodowej³⁰.

Demitologizacja

Zygmunt Bauman w jednej ze swych ostatnich książek, zatytułowanej *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość*³¹, rozważa znaczenie i konsekwencje konserwatywnego zwrotu, który dostrzega we współczesnych społeczeństwach. Píše o powrocie do kontekstu wspólnotowego, silnie opartego na wartościach, których poszukujemy nie, jak dotąd, w przyszłości, tylko w przeszłości. Tytułowa retrotopia to – według Baumana – odmiana utopii, tyle że z wektorem obróconym z przyszłości na

²⁸Zob. W. Burszta, *Czytanie kultury. Pięć szkiców*, IEiAK, Łódź 1996, zwłaszcza szkic *Nostalgia i mit albo o mechanizmie powrotu*.

²⁹„Nieodrobiona lekcja historii. Z Filipem Springerem rozmawia Katarzyna Kazimierowska”.

³⁰Por. Marcin Kula, *Historia narodowa w ponadnarodowej perspektywie*, referat przedstawiony na konferencji Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej Historyków i Geografów, Łódź 4–6.06.2009. Podają za: Traba, 37–38.

³¹Zygmunt Bauman, *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość*, tłum. Karolina Lebek (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2018).

przeszłość. Jest więc rodzajem tęsknoty, idealizowania i tym samym mityzowania naszej przeszłości. Dodatkowo „powrót do łona” – jak pisze Bauman – jest także silnie związany z „powrotem do plemion”, czyli produkowania wizji jasno określonej wspólnoty, przeciwstawionej chaosowi nowoczesnego świata. Uciekamy więc w przeszłość w nadziei, że znajdziemy w niej receptę na bólączki współczesności świata, a szukamy jej w podzielanych mitach, konstruując wspólną pamięć³².

Wydaje się, że spostrzeżenia socjologa w dużej mierze wskazują na przyczyny kształtowania się współczesnej polityki historycznej czy konstruowania zbiorowej pamięci opartej – jak pisze Traba – o „jedną homogeniczną pamięć «wszystkich Polaków», definiowanych jako monolityczny naród”³³. Tym samym stoimy – by kontynuować myśl historyka – w obliczu niebezpieczeństwa polegającego na uproszczeniu opowieści o historii Polski³⁴. Niebezpieczeństwo to dostrzegają nie tylko historycy, ale także reporterzy. Dostrzegła je Małgorzata Szejnert, która będąc niejako kustoszem rodzinnych pamiątek, pewnego dnia, porządkując rodzinne archiwum, zauważyła „[d]ziwną nieobecność wuja Raczkowskiego” (WW 12). Konkretnie chodziło o to, że o wuju Ignacym „Raku” Raczkowskim, żołnierzu carskiej artylerii, późniejszym oficerze Wojska Polskiego, przestało się w domu mówić wraz z 1939 rokiem.

Zaciekawiona tym faktem odkryła, że w 1943 roku „Rak” został pochowany na cmentarzu w Rothesay na niewielkiej wyspie Bute leżącej u brzegów Szkocji. Podjęte poszukiwania pozwoliły ustalić, że rodzinna cisza nad grobem związana jest z niechlubnym epizodem drugiej wojny światowej: przymusowym osadzeniem na brytyjskiej wyspie Bute kilkuset sanacyjnych oficerów podejrzewanych przez rządzącą ekipę Władysława Sikorskiego o nieprawomyślność. Stefan Mękowski, jeden z ważniejszych i najczęściej cytowanych bohaterów książki Szejnert, tak podsumowuje ten proceder:

Czasem wydaje mi się że w historii tortur polskich w tych latach nie rzeka Kołyma, nie Morze Białe, nie Komi, Starobielsk, katorga sybirska i nie obozy koncentracyjne w Dachau, Oranienburgu czy Oświęcimiu, ale Rothesay wymieniane będzie jako miejsce najbardziej ponurej zagłady kilkuset polskich inteligentów (WW 93).

Jak już wspomniałam, impulsem do napisania książki było odkrycie tajemnicy rodzinnej sprzed lat, ale historia rodzinna okazała się dla wytrawnej reporterki doskonałym materiałem, by nie tylko naświetlić dotąd skrywane białe plamy historii, lecz ukazując wstydlivą kartę z dziejów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, w dużym stopniu też przewartościować, odbrać uładowaną i traktowaną jako jednolity konglomerat historię zarówno II Rzeczypospolitej, jak i udziału Polaków w drugiej wojnie światowej.

W powszechnej świadomości utrwaliło się wiele mitów dotyczących II RP. Szejnert w *Wyspie Węży* rozprawia się z dwoma. Pierwszy to mit polskiego wojska. Wystarczy otworzyć podręcznik do historii, by zobaczyć jakże krzepiące serca zdjęcia pięknych ułanów czy generalskich mundurów. („Konie ułańskie płasły w paradzie”, zapisał później Czesław Miłosz, by dodać,

³²Zob. Bauman. Ten fragment refleksji jest częściowo powtórzeniem moich spostrzeżeń zawartych w tekście „Demitologizacja polskiej historii w reportażach Pawła Smoleńskiego”, *Prace Literackie* 58 (2018): 165–174.

³³Traba, 77.

³⁴Traba, 79.

że „Zmienili w chwałę co mogło być chwałą”³⁵). Żołnierze na wyspie Bute, choć „trzymają się prosto w mundurach” (WW 90), choć mitem się żywią³⁶, to przecież nie tylko nie walczą, ale i zajmują się jedynie organizacją własnej codzienności.

Kolejny mit, który Szejnert skutecznie dekonstruuje, to jeden tych konstytutywnych mitów II Rzeczypospolitej, na które wskazywał Andrzej Garlicki: mit jedności politycznej elit Polski wobec narastającego zagrożenia ze strony dwóch potężnych i wrogich sąsiadów ze wschodu i z zachodu³⁷. Obraz polskich elit, jaki wyłania się z *Wyspy Węży*, jest przygnębiający. Reportażystka pokazuje rodaków ciągle skłóconych – nie tylko w kwestiach kluczowych dla państwowego bytu, ale też w sprawach małej wagi. Piszą na siebie raporty, donosy w stylu: „Pewne osoby twierdzą, że Kościałkowski został wezwany przez «pewną grupę ludzi» do Londynu...” (WW 237).

Demitologizacja nie jest dla reporterki celem samym w sobie. *Wyspa Węży* to nie tylko reportaż historyczny, ale przede wszystkim książka napisana z bardzo współczesnej obawy o to, że nie potrafiliśmy i nie potrafimy uczyć się na własnych błędach. A nasze „wady narodowe” niestety są wiecznotrwałe. Pisze:

Sikorski potępia Rydza za ucieczkę z Polski, a sam porzucił swoje wojsko we Francji, kiedy przestała być sojusznikiem. Wierni Śmigłemu tłumaczą, że wyszedł z Polski, by móc o nią walczyć, wierni Sikorskiemu, że musiał opuścić armię, by przygotować jej pobyt w Wielkiej Brytanii. Lecz żadna strona nie chce słuchać drugiej. Domniemanie niewinności i dobrej woli nie wchodzi w grę. Jest **wielkie zapotrzebowanie na cudzą winę** [podkr. MW] – tchórzostwo, krótkowzroczność, pychę, partactwo (WW 76). Wina miała się znajdować tylko po jednej stronie (WW 60).

Wiele miejsca poświęca też Szejnert polskiemu antysemityzmowi czy wzajemnej nieufności. Cytując urywki dzienników, wydawanych sprawozdań i biuletynów, a także fragmentów ówczesnej prasy, ukazuje, że budowanie szkodliwych podziałów trwa w najlepsze. Diagnoza „chorej polskiej duszy” nie wypada dobrze.

Chora dusza polska i w następstwie zgnilizna moralna jest największą i zasadniczą przyczyną naszej klęski militarnej w 1939 r. [...] Nienawiść „elity” sanacyjno-legionowej do wszystkiego, co z ducha naprawdę polskie i katolickie, była notorycznie znana i zdumiewająca, i niezrozumiała... dla prawdziwego Polaka. [...] Rząd przeciwstawiając Państwo Narodowi i Kościołowi robił wszystko, co w ludzkiej mocy, aby to państwo zniszczyć przez niszczenie podstaw, na których może jedynie wyrosnąć Wielkość Narodu i jego ram organizacyjnych, to jest Państwa; podrywał wiarę w Boga, walczył z Kościołem i z polskim patriotyzmem, odrzucanym jako „nacjonalizm” (WW 62).

Przytaczam ten dość długi, ale, wydaje się, ważny cytat. Szejnert go nie komentuje, lecz o tym, że mamy do czynienia ze zdumiewającą historyczną ciągłością, nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

³⁵Czesław Miłosz, „W praojcach swoich pogrzebani”, w tegoż: *Światło dzienne* (Paryż: Instytut Literacki, 1953).

³⁶Jeden z bohaterów *Wyspy Węży*, Tadeusz Alf-Tarczyński, tak pisze w swoich wspomnieniach: „żołnierz polski wyszedł z kart historii, ze strof poezji, z rozdziałów powieści, zszedł ze scen teatru, na których żył na krótką chwilę od podniesienia do zapadnięcia kurtyny – zstąpił ze sztychów Grottgiera, obrazów Matejki, Rosena, Wyspiańskiego, Malczewskiego, Kossaka, Tetmajera, aby stać się ciałem” (WW 231).

³⁷Por. Andrzej Garlicki, *Siedem mitów Drugiej Rzeczypospolitej* (Warszawa: Czytelnik, 2013).

Nie bez powodu w recenzji książki Paweł Goźliński napisał: „Skąd my to znamy – chciałoby się powiedzieć”³⁸. Podobne stwierdzenie mogłoby paść w związku z przytoczoną wypowiedzią brytyjskiego oficera Adriana Cartona de Wiarta:

„Zorientowałem się, że w Polsce zawsze jest po ręką jakiś kryzys polityczny. Miałem dla Polaków wielką sympatię i podziw, ale nie mogę zaprzeczyć, że karmili się kryzysami, produkowali je z niezawodną gotowością i bez prowokacji” (WW 206).

Historia jako kostium

Cezary Łazarewicz w swojej nagrodzonej Nike książce *Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyka* sięga do historii mniej odległej w czasie niż ta przedstawiona w książkach Małgorzaty Szejnert i Filipa Springera. Przypomina czytelnikowi wydarzenie powszechnie znane i dość szeroko komentowane po 1989 roku. Chodzi o jeden z najgłośniejszych mordów politycznych w PRL-u. Syn poetki Barbary Sadowskiej, wpierającej podziemną „Solidarność”, został zakatowany przez milicjantów. Choć w PRL-u nie należały do rzadkości pobicia przez tak zwanych nieznanych sprawców, to w tym szczególnym przypadku od początku było wiadomo, kim są. Kompozycja reportażu jest tak pomyślana, że prawdę znamy od samego początku. W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” Hanna Krall opowiadała Łazarewiczowi:

Sprawa była oczywista, wszedł na komisariat zdrowy chłopiec, a wyszedł śmiertelnie pobity. Byłam reporterką od 30 lat, naiwna nie byłam, a jednak dziwiłam się. Można aż tak kłamać?³⁹.

Tę wiedzę ma także czytelnik, sięgając po książkę Łazarewicza. Dzięki niej skupia on swoją uwagę nie na rozwiązywaniu zagadki, tylko na mechanizmach funkcjonujących w Polsce tamtych lat.

Reporterowi bez wątpienia udaje się uchwycić mroczny klimat Warszawy lat 80.; przekonująco ukazuje, jak bardzo reżimowym państwem był PRL – kraj, w którym *de facto* każdy obywatel mógł się stać ofiarą władzy; władzy, która łamała ludziom życiorysy. Grzegorz Przemyk stał się ofiarą reżimu, w którym, jak potwierdza ustalenia historyków Łazarewicz, przedstawiciele służb mających odpowiadać za przestrzeganie prawa sami je łamali. Mało tego, byli przez zwierzchników bronieni z pogwałceniem litery prawa. Autorytarne państwo nie zawahało się przy tym przed zniszczeniem życia niewinnym osobom. *Żeby nie było śladów* to także historia sprzeciwu wobec systemu. Postacie – Grzegorza Przemyka, jego matki, przyjaciół – to dziś już symbole PRL-owskiego oporu. Z góry zdają sobie sprawę, że nie mają żadnych szans przeciwko totalitarnej machinie, ale mimo to próbują się jej przeciwstawiać.

Choć nie jest to pierwszy reportaż podejmujący ten temat, to książka Łazarewicza – ze względu na ogromną pieczołowitość reportera w docieraniu do źródeł, nieustępliwość w próbie wydobycia wiedzy od tych, którzy byli aktorami tego dramatu, doświadczyli i pamiętają – uświadamia nam, jak mało wiemy o sprawie, o której wszyscy coś tam kiedyś słyszeliśmy.

³⁸Paweł Goźliński, „Szejnert na Wyspie Węży. Paweł Goźliński o warsztacie królowej reportażu”, Książki 1 (2018).

³⁹„Była jak wilczyca. Z Hanną Krall rozmawia Cezary Łazarewicz”, Gazeta Wyborcza 6.10.2016.

Morderstwo maturzysty jest dla autora, podobnie jak we wcześniej przywołanych przeze mnie książkach reporterskich, jedynie punktem wyjścia. Łazarewicz opowiada w swoim reportażu znacznie ciekawszą historię. Chociaż nie ma takich ambicji, by jak Ryszard Kapuściński w *Cesarzu* odsłonić uniwersalny wymiar władzy, to wykorzystując naszą własną, nieodległą przecież historię, celnie ukazuje mechanizmy stosowane przez autorytarną władzę. Jest więc to przede wszystkim opowieść o wszechogarniającym rzeczywistość polityczną kłamstwie. Nie bez powodu reportażowi towarzyszy motto ze *Struktury kłamstwa* Piotra Wierzbickiego:

Kłamstwa nie chodzą w pojedynkę.
kłamstwa chodzą stadami.
Stadami uporządkowanymi.
Kłamstwa układają się w system (SP 7).

Sprawa Grzegorza Przemyka stała się przyczynkiem do pokazania gigantycznej maszyny manipulacji władzy opartej na bezprecedensowym kłamstwie – Łazarewicz bada strukturę tego kłamstwa. Reportaż szokuje tym, jak wiele osób i instytucji było uwikłanych w proces zakłamywania, ale pokazuje też, jak łatwo dać się zmanipulować. To nie wyłącznie milicjanci, lekarze czy najwyższa władza w państwie zostali wprzęgnięci w maszynę zakłamywania, nie tylko ci, którzy opracowywali sposoby manipulacji społeczeństwem, ale nawet naukowcy wystawiający nieprawdziwe dokumenty czy opinie. Łazarewicz pokazuje, jaką funkcję pełni „tworzenie odpowiedniej narracji” (kluczową rolę w ich „produkowaniu” odgrywał ówczesny rzecznik rządu Jerzy Urban). Relacjonuje, jak odbywały się konsultacje ze specjalistami od propagandy, między innymi z prof. Włodzimierzem Szewczukiem – socjologiem z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który proponuje pokazanie „wroga” w najczarniejszych barwach, a także ocieplanie wizerunku milicji i SB. „Rok wystarczył – pisze reporter – by odebrać wiarygodność kluczowym świadkom, zagmatwać sprawę, zatrzeć tropy i znaleźć sanitariuszy, którzy przyznali się do winy za niepopelniony przez nich czyn” (SP 240).

Kłamstwo wciąż można przedstawiać jako prawdę – mówił autor *Żeby nie było śladów*, odbierając Nagrodę Literacką „Nike” 2017 roku⁴⁰, a Tomasz Fiałkowski, który wygłaszał laudację w związku z przyznaniem tej nagrody, wyraźnie wskazał na uniwersalność problematyki reportażu:

To historia sprzed ponad trzech dekad, z zamkniętej epoki, ale mechanizmy w niej opisane zawsze mogą się powtórzyć. [...] Jest wiarygodnym świadectwem tamtego czasu, ale i przestrogą przed tym, co może się zdarzyć, gdy wymiar sprawiedliwości traci niezależność i staje się narzędziem politycznej władzy. [...] Autor ostrzega współczesnego czytelnika przed chęcią powrotu do silnej autorytarnej władzy, która zawsze jest państwem bezprawia i niesprawiedliwość⁴¹.

I to jest bardzo ważne przesłanie, jakie czytelnik może wyczytać z reportażu Łazarewicza – opowieści napisanej ku przestrodze.

⁴⁰Wypowiedź Cezarego Łazarewicza podczas odbierania nagrody Nike. Cytuję za: Emilia Dłużewska, „Nike 2017 – relacja z gali”, *Gazeta Wyborcza* 1.10.2017.

⁴¹Tomasz Fiałkowski, „Nike 2017. Laudacja: «Żeby nie było śladów» jest świadectwem i przestrogą”, *Gazeta Wyborcza* 1.10.2017.

Robert Traba, dokonując w 2009 roku próby nazwania i wskazania dwóch odmiennie zorientowanych sposobów mówienia o historii dzisiaj, wskazuje na narodową homogeniczność i heroizację dziejów *versus* renegocjacje i poszerzanie perspektywy⁴². Wspomniani tu reporterzy zdecydowanie wpisują się w ten drugi sposób przedstawiania naszej przeszłości. Uprawiają – by posłużyć się tu terminem Karola Modzelewskiego – historię antropologiczną, która, jak pisał mediewista, „pomaga dostrzegać niejednorodność kulturową świata i obecne we współczesnych realiach ślady przeszłości, niekiedy bardzo odległej i zadziwiająco długotrwałej. Może to nam pomóc [i taki zamiar przywołanych tu reportażyistów odczytuję – MW] w rozpoznawaniu groźnych pułapek i przeszkód, od których, mimo pozorów uniformizacji, roi się nasza współczesność”⁴³.

⁴²Traba, 34.

⁴³Karol Modzelewski, „Trzy modele historiografii”, *Nauka* 2 (2009): 21.

Bibliografia

- Ankersmit, Frank. *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*. Tłum. Ewa Domańska. Kraków: Universitas, 2004.
- Bauman, Zygmunt. *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość*. Tłum. Karolina Lebek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2018.
- Bikont, Anna. *My z Jedwabnego*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2015.
- Brandys, Marian. *Kozietulski i inni*. Warszawa: Iskry, 1967.
- „Była jak wilczyca. Z Hanną Krall rozmawia Cezary Łazarewicz”. *Gazeta Wyborcza* 6.10.2016.
- Dębska-Kossakowska, Aleksandra, Beata Gontarz, Monika Wiszniowska. *Literackie reprezentacje historii*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2013.
- Dłużewska, Emilia. „Nike 2017 – relacja z gali”. *Gazeta Wyborcza* 1.10.2017.
- Domańska, Ewa. *Historia egzystencjalna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012.
- Fiałkowski, Tomasz. „Nike 2017. Laudacja: «Żeby nie było śladów» jest świadectwem i przestrogą”. *Gazeta Wyborcza* 1.10.2017.
- Garlicki, Andrzej. *Siedem mitów Drugiej Rzeczypospolitej*. Warszawa: Czytelnik, 2013.
- Goźliński, Paweł. „Szejnert na Wyspie Węży. Paweł Goźliński o warsztacie królowej reportażu”. „Gazeta Wyborcza” Magazyn *Książki* 1 (2018): <https://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,23018619,szejnert-na-wyspie-wezy-pawel-gozlinski-o-warsztacie.html> [dostęp: 30.01.2020].
- „Ismaeli continua a navigare. Z Ryszardem Kapuścińskim rozmawia Maria Nadotti”. W: Ryszard Kapuściński, *Il cinico non è adatto a questo mestiere. Conversazioni sul buon giornalismo*, red. Maria Nadotti, Roma: E/O, 2002; fragmenty w tłumaczeniu Jarosława Miłojajewskiego. [Podają za:] R. Kapuściński, *Rwący nurt historii. Zapiski o XX i XXI wieku*. Znak. Kraków 2007, s. 204.

- Jagielski, Wojciech. *Wypalanie traw*. Kraków: Znak, 2017.
- Kaniewska, Bogumiła. „O sposobach i funkcjach mityzacji: Nowak – Myśliński – Redliński”. *Pamiętnik Literacki* 3 (1990): 91–113.
- Kapuściński, Ryszard. *Rwący nurt historii. Zapiski o XX i XXI wieku*. Kraków: Znak, 2007.
- Korespondencje. *Sztuka nowoczesna i uniwersalizm*. Red. Jarosław Lubiak, Małgorzata Ludwisiak. Łódź: Muzeum Sztuki w Łodzi, 2012.
- Kula, Marcin. *Historia narodowa w ponadnarodowej perspektywie*. Referat przedstawiony na konferencji Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej Historyków i Geografów. Łódź 4–6.06.2009.
- Kuraś, Bartłomiej, Paweł Smoleński. *Krzyżyk niespodziany. Czas Goralenvolk*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2017.
- Łazarewicz, Cezary. *Nic osobistego. Sprawa Janusza Walusia*. Katowice: Post Factum, 2019.
- – –. *Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyka*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2017.
- Miłosz, Czesław. „W praojcach swoich pogrzebani”. W tegoż: *Światło dzienne*, s. 14.. Paryż: Instytut Literacki, 1953.
- Modzelewski, Karol. „Trzy modele historiografii”. *Nauka* 2 (2009): 15–21.
- „Nieodrobiona lekcja historii. Z Flipem Springerem rozmawia Katarzyna Kazimierowska”. *Rzeczpospolita* 10.11.2011.
- Nowacka, Beata. „Wstęp”. W: Ryszard Kapuściński, *Cesarz*, V-CXXVIII Wrocław: Ossolineum, 2012.
- „Pan Marian od szwoleżerów. Z Marianem Brandysem rozmawiają Anna Bikont i Joanna Szczęsna”. *Gazeta Wyborcza* 23.12.1994.
- „Przestrzenie trzeba przeżyć. Z Filipem Springerem rozmawia Agnieszka Sowińska”. *Dwutygodnik* 96 (2012). Dostęp 10.01.2014.
- Reszka, Paweł Piotr. *Płuczki. Poszukiwacze żydowskiego złota*. Warszawa: Agora, 2019.
- Serwański, Maciej. „Przedmowa”. W: Tomasz Schramm, *Historia powszechna. Wiek XX*, s.V-X Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1999.
- Smoleński, Paweł. *Pochówek dla rezuna*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2011.
- – –. *Syrop z piołunu. Wygnani w akcji „Wisła”*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2017.
- Springer, Filip. *Miedzianka. Historia znikania*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2015.
- Szejnert, Małgorzata. *Czarny ogród*. Kraków: Znak, 2007.
- – –. *Wyspa Węży*. Kraków: Znak, 2018.
- Traba, Robert. *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2009.
- Wiszniowska, Monika. „Demitologizacja polskiej historii w reportażach Pawła Smoleńskiego”. *Prace Literackie* 58 (2018): 165–174.
- – –. „Między mitem, pamięcią i historią. Literacki obraz Śląska w «Czarnym ogrodzie» Małgorzaty Szejnert”. *Anthropos?* 22 (2014): 25–33.
- Żakowski, Jacek. *Rewanż pamięci*. Warszawa: Sic!, 2002.

SŁOWA KLUCZOWE:

reportaż

ABSTRAKT:

Historia była, jest i zapewne będzie zawsze obecna na kartach polskiej prozy reportażowej. Wystarczy przypomnieć takie głośne nazwiska, jak Ksawery Pruszyński czy Melchior Wańkowicz, którzy opisywali nieodległą od nich przeszłość wojenną ze świadomością życia w wyjątkowym czasie historycznym. Nie można pominąć także Ryszarda Kapuścińskiego, który wielokrotnie podkreślał, że reporter jest w pewnym sensie także historykiem, że teraźniejszość zawsze warto tłumaczyć przeszłością. Dziś tematyka historyczna w opowieściach reportażowych odgrywa także inną rolę. W ostatnich latach pojawiło się wiele pozycji, których autorzy czerpią z tematyki historycznej. Mam tu na myśli książki Anny Bikont, Cezarego Łazarewicza czy Pawła Smoleńskiego, nierzadko nazywane przez recenzentów „reportażami historycznymi”, co sugerowałoby czytelnikowi, że reporterzy odkrywać będą jakieś „białe plamy”, nieznane bądź mało znane historie z ubiegłych lat. Tymczasem tak nie jest. Fragmenty naszej historii, o których wspomniani autorzy opowiadają, są już zazwyczaj dość dobrze opisane przez zawodowych historyków. Dlaczego więc reporterzy sięgają po nie? Paradoksalnie dlatego, że interesuje ich przede wszystkim współczesność, zagłębiają się w przeszłość, by spróbować odpowiedzieć na ważne pytania teraźniejszości. Mitologizując bądź – całkiem przeciwnie – demitologizując fragmenty naszej przeszłości albo używając jedynie historycznego kostiumu, tworzą modele, schematy ludzkiego życia, by zwrócić uwagę na zjawiska, które dzieją się tu i teraz.

HISTORIA

d e m i t o l o g i z a c j a

NOTA O AUTORCE:

Monika Wiszniowska – dr hab., prof. Uniwersytetu Śląskiego. Literaturoznawczyni, badaczka literatury faktu. Autorka książek: *Stańczyk Polski Ludowej. Rzecz o Stefanie Kisielewskim* (2004), *Sztuka felietonu Stefana Kisielewskiego* (2013), *Literackie reprezentacje historii: świadectwa – mediatyzacje – eksploracje* (2013, współautorka), *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium* (2017). Pracuje w Instytucie Nauk o Kulturze Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.